

# Strzelczyk, Jerzy

---

Nowa próba rewizji dziejów wielkomorawskich : (w związku z książką Martina Eggersa, Das "Grossmährische Reich": Realität oder Fiktion? Eine Neuinterpretation der Quellen zur Geschichte des mittleren Donaauraumes im 9. Jahrhundert, Monographien zur Geschichte des (...)

---

Przegląd Historyczny 87/4, 857-860

---

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JERZY STRZELCZYK

## Nowa próba rewizji dziejów wielkomorawskich

(w związku z książką Martina E g g e r s a, *Das „Grossmährische Reich“ : Realität oder Fiktion? Eine Neuinterpretation der Quellen zur Geschichte des mittleren Donauraumes im 9. Jahrhundert*, Monographien zur Geschichte des Mittelalters, t. XL, Anton Hiersemann, Stuttgart 1995, s. IX, 525)

Państwu morawskiemu, zwanemu także wielkomorawskim, przypisuje się kluczową rolę w dziejach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny, zwłaszcza Zachodniej, a także — szerzej — w skali europejskiej. Przekonanie to oparte jest przede wszystkim na przesłance o wysokim stopniu rozwoju ekonomicznego, społecznego i politycznego Słowian morawskich, poświadczonego m.in. wynikami nowszych badań archeologicznych na Morawach oraz samym faktem długotrwałych i prowadzonych właściwie na zasadzie niemal równorzędności walk z państwem wschodniofrankijskim (niemieckim). Dalszą przesłanką przeświadczenia o wyjątkowym znaczeniu tworu państwowego Mojmirowiczów były losy misji Konstantyna i Metodego oraz zapoczątkowanej przez nich liturgii w języku słowiańskim i piśmiennictwa starosłowiańskiego. Ponieważ w dodatku podstawa źródłowa do dziejów „Wielkich Moraw” (najpełniej zebrana w wydawnictwie „Magna Moraviae Fontes Historici” t. I-V, Praha-Brno 1966-1977) jest, jak na owe czasy, nadspodziewanie obfita i różnorodna, z drugiej wszakże strony wiele problemów związanych z dziejami wielkomorawskimi naświetlonych jest bardzo słabo, bądź w ogóle pozbawionych jest podstawy źródłowej, „kwestia wielkomorawska” stanowi od wielu dziesięcioleci jeden z głównych problemów historiografii wczesnego średniowiecza. Niezależnie wszakże od dziesiątków problemów szczegółowych, z różnym stopniem prawdopodobieństwa dyskutowanych przez uczonych czeskich, słowackich, polskich, węgierskich, niemieckich, rosyjskich, w czasach nam bliższych także z wielu innych, bardziej odległych krajów, pomijając także rozmaite teorie ekscentryczne, na ogół słabo osadzone w źródłach i urągające niekiedy zasadom metody historycznej, jedno przynajmniej wydawało się pewne, to mianowicie, że centrum państwa (wielko)morawskiego znajdowało się na południe od Karpat, w dorzeczu północnej Morawy, to znaczy na obszarze Moraw wraz z przylegającymi terenami zachodniej Słowacji i ewentualnie dolnej Austrii. Pod koniec IX w., za panowania najwybitniejszego z Mojmirowiczów, Świętopełka, nastąpiła wielka ekspansja tego państwa w różnych kierunkach (szczegóły i chronologia pozostają sporne); na początku X wieku, na skutek walk wewnętrznych oraz wznowienia ekspansji wschodniofrankijskiej, przede wszystkim zaś wielkiego ataku Madziarów, nastąpił raptowny kres „Wielkich Moraw”. Kontynuatorem państwa morawskiego były Czechy — początkowo pertynencja morawska.

W 1971 r. Imbre B o b a („Moravia's History Reconsidered. A Reinterpretation of Medieval Sources”, The Hague) odważnie zakwestionował panujący dotąd pogląd na dzieje państwa morawskiego. Zdaniem tego uczonego nie było nigdy na północ od Dunaju plemienia ani państwa Morawian. Jest to ułuda historiograficzna. Wymieniane w licznych źródłach nazwy *Maravi*, *Maravienses* itp. odnoszą się nie do jakiegoś państwa, lecz wyłącznie do mieszkańców miasta (grodu) Marava. Boba identyfikuje je z *civitas Pannoniae*, czyli starożytnym Sirmium (ob. Sremska Mitrovica) nad dolną Sawą, a zatem na południe od środkowego Dunaju. Tam właśnie rezydowali książęta „morawscy”, tam mieściła się stolica arcybiskupa Metodego. Marava była ośrodkiem „imperium słowiańskiego”, rozciągającego się na południe od Drawy i Dunaju do Morza Adriatyckiego.

Było to równoznaczne z niemal całkowitą reinterpretacją poważnego odcinka dziejów Europy wczesnośredniowiecznej. Dość przypomnieć sprawę wprawdzie drugorzędną z punktu widzenia samego państwa „morawskiego”, ważną jednak dla znajomości ówczesnych dziejów ziem położonych na północ od Karpat, czyli ziem późniejszej Polski: rzeczywiste czy domniemane związki ziem polskich z państwem „morawskim”, i tak bardzo rozbieżnie ujmowane w nauce<sup>1</sup>, rozpatrywano przy założeniu bezpośredniego ich sąsiedztwa i oddziaływań z terenu Moraw; „przeniesienie” ośrodka państwa „morawskiego” z Moraw do wschodniej Pannonii i dopatrywanie się w Morawach jedynie pertynencji państwa „morawskiego”, krótko z nim związanej, kazałoby oczywiście zupełnie inaczej rozpatrywać całe zagadnienie.

Teza Boby spotkała się, jak wolno było oczekiwać, z różnorodnym przyjęciem. W Polsce doczekała się dwóch kompetentnych ocen, pióra Henryka Ł o w m i a ń s k i e g o („Roczniki Historyczne” t. XL, 1974, s. 181-187) i Wincentego S w o b o d y („Slavia Antiqua” t. XXI, 1974, s. 265-270). Obaj recenzenci zdecydowanie odrzucili rewizję Boby, wykazując słabe, czy raczej pozorne jej udokumentowanie w źródłach. Opinie w innych krajach się rozeszły. Nie w tym, oczywiście, rzecz, że nastąpiło zróżnicowanie poglądów. Łowmiański stwierdził przecież, iż książka Boby „daje impuls do wypełnienia luki w dotychczasowej historiografii, wobec pominięcia kwestii lokalizacji Moraw, przeprowadza dowodzenie w sposób przejrysty i erudycyjny”. Kłopotliwość sytuacji polega na tym, że stanowiska Boby (poszczególne części składowe swej teorii rozwijał on w różnych pracach szczegółowych<sup>2</sup>) i jego zwolenników z jednej strony, a zwolenników tezy „tradycyjnej”, w tym całej właściwie nauki polskiej, po upływie ćwierćwiecza od ukazania się monografii Boby, uległy jak gdyby petryfikacji i nie doszło — przynajmniej o ile wiadomo piszącemu te słowa — do rozwoju tak potrzebnej dalszej dyskusji. Obie strony wytoczyły, jak się wydaje, wszystkie argumenty, jakimi dysponowały, „okopały się” na swych stanowiskach i ignorują się nawzajem.

<sup>1</sup> Po długotrwałym okresie sceptycyzmu, będącego reakcją na mało krytyczne wcześniejsze próby przeceniania wpływów wielkomorawskich na ziemie polskie, zauważyć można w ostatnich latach bardziej optymistyczne oceny, zob. prace K. W a c h o w s k i e g o: *Ziemie polskie a Wielkie Morawy. Studium archeologiczne kontaktów w zakresie kultury materialnej*, „Przegląd Archeologiczny” t. XXIX, 1981, s. 151-197; *Ziemie polskie a Wielkie Morawy. Problem kontaktów ideologicznych i politycznych w świetle archeologii*, tamże t. XXX, 1982, s. 141-185; *Śląsk a Wielkie Morawy*, [w:] *Od plemienia do państwa. Śląsk na tle wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny Zachodniej*, pod red. L. L e c i e j e w i c z a, Wrocław-Warszawa 1991, s. 41-47. Jednym z najżywiej dyskutowanych zagadnień jest zasięg ewentualnych wpływów misji cyrylometodiańskiej na ziemiach polskich.

<sup>2</sup> Tę wykaz na s. 413-414 książki Eggensa.

Tymczasem pojawia się kolejna próba zasadniczej rewizji dziejów wielkomorawskich — dysertacja monachijska Martina Eggersa. Przygotowana pod kierunkiem samego Friedricha Prinza, opublikowana okazała w renomowanej serii wydawniczej, porażająca rozbudowanym aparatem naukowym i obszernym (s. 399-452) zestawieniem źródeł i literatury przedmiotu. Nieznany dotąd światu naukowemu autor zapowiada kilka dalszych publikacji, które mają rozszerzyć problematykę omawianą w monografii prezentowanej na inne pokrewne wątki (misja cyrylo-metodiańska, znaleziska archeologiczne IX i początku X wieku na Nizinie Nad-dunajskiej, etnogeneza Węgrów). Opierając się niemal wyłącznie na danych źródeł pisanych, a także — w pewnej mierze — na danych językowych, pozostawiając w praktyce na uboczu wymowę archeologii, Eggers rozwija na niemal 400 stronach druku swoją wizję dziejów wielkomorawskich, która, choć różni się bardzo od wizji Imre Boby, jest niemniej od niej radykalna i rozbieżna z *communis opinio*.

Nie jest moim zamiarem szczegółowa dyskusja z książką Eggersa. Wymagałaby ona wiele miejsca i innych, specjalistycznych łam. Tu ograniczymy się do jak najbardziej lapidarnie oddanych głównych tez: żadnych „Morawian”, żadnych „Wielkich Moraw” na historycznych Morawach na północ od Dunaju nigdy nie było. Kultura materialna i duchowa stwierdzona tam przez archeologów i łączona (zdaniem Eggersa — bezzasadnie) z tymi Morawianami jest w rzeczywistości wytworem pewnego odłamu Awarów (*einer ethnischer Gruppe awarischer Tradition*, s. 381), który przetrwał upadek chaganatu. „Państwo morawskie” założone zostało zatem nie przez Morawian „morawskich”, lecz przez plemię lub związek plemienny o podobnej (wywodzącej się od pannońskiego miasta Marava) nazwie Moravljanie (*Merehanos* Geografa Bawarskiego), pochodzenia południowosłowiańskiego, który na początku IX w. przybył z południa, zza Dunaju, sadowiąc się we wschodniej części Kotliny Karpackiej i tam budując (początkowo pod zwierzchnictwem frankijskim) własne państwo. Wraz z innymi ludami południowosłowiańskimi Moravljanie wykształcili cechy kultury materialnej, uchwytnie dla archeologów jako kultura Bijelo Brdo. Szczególnie bliskie stosunki łączyły Moravljan ze Słowianami Bośni. Stamtąd wywodził się Świętopełk. Połączenie Bośni z obszarem zajmowanym dotąd przez Moravljan (Pannonia na wschód od środkowego Dunaju i na wschód od Cisy) za Świętopełka umożliwiło rozbudowę „państwa morawskiego” i jego szybką, choć efemeryczną ekspansję. Podczas, gdy dwa pozostałe słowiańskie organizmy plemiennie-polityczne na południe od Dunaju — Serbia i Chorwacja — w różny sposób, lecz raczej luźno jedynie powiązane były z „państwem morawskim”, bądź z jego pochodnymi, Bośnia (Slawonia), gdzie — ciągle według Eggersa — władzę sprawowali przez kilka pokoleń następcy Świętopełka, także po upadku właściwego „państwa morawskiego” w wyniku najazdu Węgrów, *wennschon nicht in territorialer, so doch in dynastischer Hinsicht — als „Nachflogestaat” Moravias gelten könnte* (s. 378). Miano to nie należy się natomiast w jakimkolwiek sensie ani Morawom północnodunajskim, ani — tym bardziej — Czechom. Pomysł o identyczności „Morawii” IX wieku z Morawami jest późną kontaminacją i dziełem erudytych czeskich (Kosmas z Pragi), upowszechnionym w dobie Karola IV, a dopiero pod koniec średniowiecza i u progu czasów nowożytnych zadomowionym poza krajami Korony Czeskiej.

Pod względem konstrukcyjnym książka Eggersa, poza wstępem (s. 5-27), w którym autor przeciwstawia sobie „ortodoksyjną” teorię dziejów morawskich i „nonkonformistyczną” tezę Boby wraz z (selektywnie przedstawionymi) argumentami jej krytyków, oraz zwięzłego zakończenia (s. 381-383) i trzech ekskursów (drugi z nich dotyczy „państwa Samona” i jego „rzekomej” kontynuacji do czasów

wielkomorawskich), składa się z czterech zasadniczych części, podzielonych na wiele mniejszych rozdziałów. W I części (s. 29-99) przedstawił Eggers „przesłanki historyczne”, rozumiejąc pod tym sformułowaniem dzieje „Kotliny Karpackiej przed pojawieniem się Morawljan”. Część II (s. 101-180) i w odczuciu recenzenta najistotniejsza w całej pracy, to właśnie próba określenia położenia Morawii i jej dziejów za panowania Mojmira I i Rościława (do 870 r.). W III części (s. 181-300) zajął się autor procesem „terytorialnego i pojęciowego” rozszerzania Morawii za panowania Świętopełka, natomiast w ostatniej IV części (s. 301-380) zmierzchem państwa morawskiego, inwazją węgierską oraz następstwami etnicznymi i politycznymi w strefie środkowego Dunaju.

Można by, oczywiście, uchylić się od zajęcia stanowiska w sprawie nowej rewizji dziejów państwa morawskiego, ograniczając się do stwierdzenia zupełnej niemal jej rozbieżności w stosunku do *communis opinio*, jak również wobec wcześniejszej próby rewizji podjętej przez Bobę. Decyzję odroczenia merytorycznej i metodycznej dyskusji dałoby się w dodatku nietrudno uzasadnić tym, że autor — jak już wspomniałem — odłożył na przyszłość przytoczenie argumentacji archeologicznej. Archeologia zaś miała i ma wiele do powiedzenia w tej sprawie, a przynajmniej takie dotąd sprawiała wrażenie. Myślę jednak, że ograniczenie się przez Eggersa do źródeł niearcheologicznych może poniekąd być elementem ułatwiającym dyskusję, która może na razie skoncentrować się na „historycznej” stronie zagadnienia i nie ulec pokusie „mieszanej argumentacji”. Wypada wyrazić nadzieję, by do takiej dyskusji istotnie doszło. Najgorsze, co mogłoby spotkać naukę, to wyniosłe przemilczenie książki Eggersa. Kompleks „wielkomorawski” niejednokrotnie wywoływał poglądy i tezy kontrowersyjne i skrajne, aż po wyraźne plody dyletantyzmu naukowego, ułatwione dodatkowo różnymi średnio-wiecznymi i nowożytnymi uwikłaniami politycznymi i ideologicznymi<sup>3</sup>. Tylko szczegółowe i wszechstronne ponowne rozważenie całej sprawy, staranna i podjęta bez uprzedzeń kontrola wywodów autora nowej rewizji<sup>4</sup>, mogą (miejmy nadzieję!) doprowadzić do jasności, czy i w jakiej mierze zasługuje ona na uznanie w sensie merytorycznym, czy też jedynie cała zasługa Eggersa zostanie sprowadzona do przysłowiowego zamęcenia zastanej wody. Gdyby jednak miało się okazać, że rewizja Eggersa jest (przynajmniej w istotnej swej części) zasadna, trzeba by się poważnie zadumać nad — jak to sformułował Łowmiański w swojej opinii o rewizji Boby — „efektywnością dotychczasowej metody badawczej dopuszczającej do tak zasadniczego błędu”. Moim zdaniem wszakże taka ewentualność nie zaistnieje.

<sup>3</sup> Dzieje tych niewczesnych bądź nadmiernie upolitycznionych prób byłyby zapewne wdzięcznym przedmiotem osobnego studium. Nie sięgając już do dawniejszych, wymieniałbym na tym miejscu jedynie książkę F. K m i e t o w i c z a, *Kiedy Kraków był „trzecim Rzymem”*, Białystok 1994, oraz dla ilustracji tego, że również inne obszary słabo źródłowo oświetlonych dziejów wcześniejszego średniowiecza (Polski, ale nie tylko) skłaniają do podejmowania co najmniej ryzykownych, w każdym zaś razie pozbawionych realnego oparcia w materiale źródłowym, prób daleko idącej rewizji — książkę J. B. S i w i Ń s k i e g o, *Wczesne dzieje Polan*, Łódź 1990.

<sup>4</sup> Książkę Eggersa uzupełniają (s. 453-476) 22 mapy oraz obszerne skorowidze (osobowy, geograficzno-etniczny i rzeczowy).